

GŁOS GILA

Numer 14

30 maja 2008

W T Y M N U M E R Z E

HERBERT

POEZYJA

LIST DO REDAKCJI

MATURY

MIODEK O JEZYKU

WAKACYJNE PRZEPISY

POZDROWIENIA

B&B

PRZEPIS NA HERBATKĘ!

WITAJCIE!

I tak oto przed Wami 14, prawdopodobnie ostatni w tym roku, numer *NL Głosu GILA*. O ile zazwyczaj gazetka powstaje w dzikim pośpiechu kilka dni przed terminem wydania, to teraz letnio-wiosenna atmosfera działa na nas tak skutecznie, że wlecemy się o wiele bardziej, niż zazwyczaj. Nad tym numerem pracuje chyba największa w historii liczba redaktorów, a nieformalna z.ca. naczelnego, Ewa Zielińska jest tymczasowo nieobecna z powodu "uroczystości rodzinnej", co oczywiście dodatkowo osłabia zespół redakcyjny*.

W celu wydania tego numeru trudnił się grzebaniem. I tak oto wygrzebał się odrobinę zaległy, ale wciąż na czasie artykuł o Roku Herberta. Poza tym przeczytacie też co nieco o maturach i o wykładzie prof. Miodka na Festiwalu Nauki i Sztuki. Bardzo *juicy*.

Nie pozostaje więc nic, jak tylko zagłębić się w lekturze tego numeru. Do zobaczenia w przyszłym roku, a, kto wie... może zaskoczemy Was i na wakacyjnych szlakach.

Nie przestraszcie się, kiedy znajdziecie *NL Głos GILA* we własnej lodówce...

Miłej lektury życzy
Redakcja

*Oczywiście redakcja wlokła się tak długo, że zdążyłam już wrócić i poprawić wszystkie błędy – Ewa Zielińska

Redakcja

Stanisław „Staszek” Herbert
Konował (1cL)

Paulina „Paulinnes” Sarah Soból
(1cL)

Marta „Demon” Laura Róża
Matuszczak (1bL)

Ewa „Ewcia” Maria Magdalena
Zielińska (1cL)

Klaudia „Silan” Paulina Chrobak
(1cL)

Anna Maria Ewa Nowak (2bG)

Gościnnie:

Joanna „Pe” „Prymas” Urszula
Thea Mazur (1cL)

Opiekun: Izabela Deptuła

Strasznie ponownie śmieszne

Przepis na herbatę miętową z Republiki Środkowoafrykańskiej.

Potrzebne będą:

- ◆ dużo świeżych liści mięty,
- ◆ 2-3 łyżeczki cukru,
- ◆ wrzątek,
- ◆ szklanka.

Przygotowanie:

Do szklanki wkładamy 6-7 dużych liści mięty. Wsypujemy 2 lub 3 łyżeczki cukru. Wlewamy wrzątek do wysokości $\frac{3}{4}$ szklanki. I gotowe!

„Gdybyś w razie nie zdał...”

– czyli absolutnie nie-ironiczne, nie-sarkastyczne podsumowanie ostatnich tygodni...

Oczywiście nie sądzimy, żeby tytuł w jakikolwiek sposób odnosił się do sytuacji maturzystów w naszej szkole. Redakcja chciałaby pochwalić umiejętności lingwistyczne eks-piątaków, ich elokwencję oraz niezwykłą łatwość w wyrażaniu swoich myśli w wiodących językach świata. Szkoda, że nie zalicza się do nich polski...

Nie chwając się, *Nowy Lepszy Głos GiLA* porusza temat matur, a właściwie ich wyników, szybciej niż gimakad.torun.pl. Oczywiście podkreślamy, że dane są nieoficjalne, nie poparte żadnymi statystykami, badaniami, nie potwierdzone przez OBOP. Matury ustne z angielskiego wypadły ponoć znakomicie, średnia grupy której lekcje odbywają się w Sali 106, wyniosła 19,5 punkta (szejm on diz, chu der tu hef les den 20!). Okazuje się, że różowe ściany nr 120 nie przeszkodziły tej grupie w uzyskaniu wyników rzędu $x \in \{16, 17, 18, 19, 20\}$. Félicitations dla poliglotów, którzy zdecydowali się na pisanie francuskiego, rosyjskiego, hiszpańskiego i niemieckiego! Niech wasza odwaga pozytywnie oddziałuje na kolejne pokolenia, dając im motywację do samodoskonalenia się/samokształcenia/ciężkiej pracy w imię wyższych wartości (tzn. integracji europejskiej).

W związku z niesamowitymi wynikami z języków obcych nie razi nieznamość języka ojczystego. Wybaczamy im szóstki, ósemki, ale na litość boską (sorry, bez „boską”! Boga w to nie mieszam) – nie doprowadzajcie nauczycieli do stanu takiej furii. Wy już nie musicie się męczyć, wszystko spoczywa na naszych przepracowanych barkach. Kończąc – przyszłorocznym maturzystom, tej niezwykle licznej grupie desperatów, życzymy odrobinę lepszych wyników – chociażby ze względu na nas...

Klaudia Chrobak, Joanna Mazur

Poezyja

Stanisław Herbert Konował

Ślub starej kuropatwy

Ptaki galaretowate o garbach wielkich i twarzach oplutych
Ptaki, zaplątane w sieć nieistniejących przysłów
Ronią namiętne policzki w pseudofizycznym zbawieniu

(Mój energoterapeuta rękę nakłada
Moja rodzina każe mi pić tran)

Robaki nieoszlone, widzą piękne gwoździe
Gwar i huk, huk i gwar
Bieli się twoja biel
Bardziej niż jej

Idę do domu, już dość na dziś
Składania szkolnych gazetek

Bo Pauka do biblioteki miejskiej iść musi
Musi.



Od tego numeru w kąciku B&B zaczynamy serię „Charaktery”, która być może przybliży trochę bohaterów serialu tym, którzy ich nie znają, bądź przypomni o nich tym, którzy się zgubili...

Brooke Logan

Jej matka, Beth mieszkała w Dolinie San Fernando z czwórką dzieci (Brooke, Donna, Stormem i Katie). Mąż opuścił ją dawno temu, jednak kiedy Brooke była już bogata chciał naprawić relacje między nimi. Na studiach Brooke zakochuje się w Ridge’u, a potem cały czas dąży (właściwie przez cały, jak na razie, serial), aby wyjść za niego. Brała z nim ślub do tej pory 4 razy. Oprócz niego, dwa razy wychodziła za jego ojca, Eryka (z którym miała dwoje dzieci), raz za jego brata Thorne’a, raz za jego przyrodniego brata, Nicka Marone. Jej mężem był też Grant i Whip Jones. Brooke, oprócz dzieci z Erickiem miała jeszcze córkę, Hope z Deaconem (wtedy mężem jej córki) i syna z Ridgem. Jest ona postacią serialową, która zawierała najwięcej małżeństw, ale w większości były one nieważne lub później anulowane. W 2007 r. została (a dla polskich widzów - raczej *zostanie*) zgwałcona.

Marta Matuszczak

TRZY AKAPITY O HERBERCIE

Urodził się w 1924 we Lwowie, zm. 1998 w Warszawie. Poeta i eseista, autor utworów dramatycznych i słuchowisk, pisarz o wielkim dorobku, wyjątkowym autorytecie artystycznym i moralnym, o biografii tragicznie uwikłanej w historię XX w. Jest laureatem wielu polskich i zagranicznych nagród literackich. Należy do najczęściej tłumaczonych polskich pisarzy. Jako poeta debiutował w 1950, jednak pierwszą książkę poetycką (STRUNA ŚWIATŁA) wydał dopiero w 1956 roku.

Kluczami do zrozumienia poezji Herberta są kategorie wydziedziczenia, ironii i wierności. Wiersze poety stanowią próbę odnowienia tradycji jako aksjologicznego fundamentu życia jednostki. W lirycznych przypowieściach dokonuje się przeciwstawienie obrazu moralnej jałowości i zagubienia współczesnego człowieka etycznemu kodeksowi bohaterów kultury śródziemnomorskiej, "obrońców królestwa bez kresu i miasta popiołów". Pan Cogito, bohater słynnego cyklu z 1974 i wielu wierszy późniejszych, uosabia rozdarcie pomiędzy poczuciem rzeczywistości a pragnieniem chwały. "Jest szarym człowiekiem, czytelnikiem gazet i bywalcem brudnych przedmieść; z drugiej strony jednak 'jest odbiciem świadomości potocznej, ale jej się nie poddaje', szukając oparcia w pamięci o utraconym 'dziedzictwie' ludzkości" - pisał Stanisław Barańczak. W latach 80., kiedy poezja ta osiągnęła szczyt popularności, odgrywając rolę przewodniczki w aksjologicznym labiryncie i nauczycielki "mężności", nieomal zapomniano, iż Pan Cogito nie walczył z komunistami, nie strajkował, nie konspirował, nie uczestniczył w manifestacjach, lecz starał się uporać z problemem samodzielnego, nie determinowanego przez historię określenia swej postawy, oraz że jego bohaterstwo wykluczało się z przezwyciężenia powszechnego oportunisty i tkwiącej w nim samym nijakości.

Ironia komplikuje pozorną prostotę i jednoznaczność Herbertowych wierszy, będąc jednocześnie figurą artystyczną i postawą wobec bytu. Przedmiotem ironicznych demaskacji bywa pozór udający istotę rzeczy, pozór prawdy chcący uchodzić za prawdę samą, zadufanie w przebiegłość i siłę czy przywiązanie do pojęć fałszywych, słowem - pogląd o bezalternatywności tego, co zwykliśmy uważać za rzeczywiste. Ironia okazuje się formą solidarności, gdyż ofiarowuje człowiekowi wyzwolenie spod władzy komunau, pomaga mu zrozumieć świat i godnie żyć. Eseistyka Herberta zrazu wydaje się jedynie "sprawozdaniem z podróży" do miejsc, w których rodziła się lub rozkwitała europejska kultura. BARBARZYŃCA W OGRODZIE przynosi "relacje" z wyprawy do Francji i Włoch, a MARTWA NATURA Z WĘDZIDŁEM do XVII-wiecznej Holandii, ogarniętej pasją kolekcjonowania obrazów. W MARTWEJ NATURZE... autora frapuje właśnie naturalność funkcjonowania sztuki w społeczeństwie, które wydało Rembrandta, Vermeera i setkę innych bardziej lub mniej utalentowanych twórców. By wy tłumaczyć ten fenomen nie wystarczy przeanalizować warunki socjologiczne i ekonomiczne tamtego świata, trzeba założyć, że sztuka była wówczas częścią nadrzędnego - utraconego! - ładu. Jeden ze swoich szkiców zakończył Herbert tak: "To my jesteśmy ubodzy, bardzo ubodzy. Znakomita część sztuki współczesnej opowiada się po stronie chaosu, gestykułuje w pustce albo mówi o historii własnej jałowej duszy. Dawni mistrzowie, wszyscy bez wyjątku, mogli powtórzyć za Racinem 'pracujemy po to, aby podobać się publiczności', to znaczy wierzyli w sens swojej pracy, możliwość międzyludzkiego porozumienia. (...) Niech pochwalona będzie ta naiwność". Poeta, będąc nieprzekupnym sędzią kultury, wskrzesza w esejach jej nieprzedawnione marzenie: obraz domostwa, w którym nie ma telewizora, gospodarze i przyjaciele rodziny mają dla siebie czas oraz ochotę do rozmowy, a język, którym mówią łączy ich, nie dzieli.

Anna Maria Nowak

LISTY DO REDAKCJI

Droga Redakcjo!

Mam nieodparte wrażenie, że listy w Waszej gazetce są pisane przez samą redakcję. Cóż, raczej trudno mi uwierzyć, że KTOKOLWIEK w naszej szkole ma tego typu problemy.

To mała społeczność i wszyscy się tu znamy. Wiedziałabym, gdyby ktoś naprawdę się bał, że umrze z powodu drzewka bonsai. Tak samo odrobinę trudno mi przyjąć do wiadomości, że jakiś uczeń GiLA jest zakochany w Taylor z Mody na Sukces.

Moim zdaniem, należało by raczej zamknąć dział z listami, zamiast wymyślać durne problemy nieistniejących osób.

Zdegustowana

Droga Zdegustowana!

Uważamy, że powinnaś bardziej otworzyć się na problemy innych ludzi! Jesteś zamknięta w swoim małym, idealnym świecie i nie dostrzegasz nawet dylematów, z którymi muszą walczyć osoby w twoim otoczeniu każdego dnia. A na dodatek twierdzisz, że ich problemy nie są prawdziwe! Wstydz się! Brakuje ci choć odrobiny empatii - lepiej nad tym popracuj.

Poza tym, zauważ, że zamknięcie działu z listami jest niemal równoznaczne z zamknięciem gazetki. A tego byśmy przecież nie chcieli, prawda?

Redakcja

PS. Zgadnij, Zdegustowana: kto napisał Twój list? ! ^^'

Marta Matuszczak pozdrawia

Ole die Frosch

Stanisław Herbert Konował pozdrawia

P. Fiałkowską, która nie docenia jego zaangażowania

E-polszczyzna, czyli o wykładzie profesora Miodka

Jak już informowaliśmy, w dniach 24-27 kwietnia br. odbył się 8. Toruński Festiwal Nauki i Sztuki. W tym czasie żegnaliśmy w naszej szkole maturzystów, a wielu uczniów wyjechało na weekend, przez co nie każdy mógł uczestniczyć w tylu wykładach, w ilu chciał. Jeśli jednak ktoś wybrał się na którąś z festiwalowych imprez, na pewno nie żałował.

Jednym z najważniejszych wydarzeń tegorocznego festiwalu był kończący go wykład profesora Jana Miodka. Obecność tak znamienitego językoznawcy w naszym mieście przyciągnęła w niedzielny wieczór do Dworu Artusa tłumy. Spotkanie rozpoczęło się od wręczenia nagród toruńskim mistrzom ortografii wyłonionym tego dnia w dyktandzie. Następnie profesor rozpoczął wykład pt. „Polszczyzna po roku 1989”. Jak nietrudno się domyślić, profesor dużo czasu poświęcił wyrażeniom obcojęzycznym i związanym z technologią.

Wielu Polaków niepokoi fakt przenikania do naszego języka coraz większej ilości anglicyzmów. Profesor Miodek uważa jednak, że to proces nieunikniony i nie ma nic dziwnego w tym, że angielski, jako język międzynarodowy, silnie oddziałuje także na naszą ojczyznę. Martwić może jedynie zangielszczanie wyrazów mających korzenie w innych językach (np. łacińskie aqua [czyt. *akwa*] często wymawiamy w wyrażeniach typu „aquapark” tak, jak podpowiada znajomość angielskiego [*akła*]).

Profesora nie martwi także ilość terminów typowo technologicznych używanych często potocznie, w znaczeniu dalekim od pierwotnego (np. kompilować – rozumieć). Wirtualne wyrażenia pojawiają się już praktycznie w każdej dziedzinie życia (jak cząstka *e-* pochodząca od *e-mail*, a występująca nagminnie w nazwach przedsiębiorstw czy miejsc związanych z rozrywką). Proces informatyzacji na pewno będzie postępował, jednak według profesora nie stanowi on zagrożenia dla istoty języka polskiego, który z biegiem czasu po prostu musi ewoluować.

Po około godzinnym przemówieniu profesor Miodek odpowiadał na liczne pytania publiczności. Dotyczyły głównie poprawnej wymowy wyrazów pochodzących z angielskiego. Według profesora zazwyczaj dopuszczalne są dwie formy (np. Chicago jako *Czikago* lub angielskie Szikago), choć w społeczeństwie powszechne jest przekonanie o poprawności jedynie pierwotnej, angielskiej wersji. Poruszono też oczywiście kwestię odmiany czasowników typu *iść*. Profesor zaprzeczył jakoby kiedykolwiek uznał popularne *poszłem* za poprawne.

Pytaniom nie byłoby końca, gdyby nie nieubłagane mijający czas, a wiele osób zostało w sali jeszcze po wykładzie, by o coś dopytać lub poprosić mistrza o autograf. Redaktorów NL Głosu GiLA, jako zamiłowanych lingwistów, cieszy zainteresowanie torunian polszczyzną. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku na festiwalu pojawią się równie ciekawi goście.

Paulina Soból

Cuda z jedzenia – autorzka wystawa amatorskich plac plastycznych

Marek Grzeszczyk, uczeń naszej szkoły, zaprezentował niedawno swoje największe dzieło z zakresu plastycznych sztuk nowoczesnych – wybitną, awangardową pracę *Piramida Knedli*. Ekspozycja spotkała się z silnym odzewem ze strony szkolnych środowisk artystycznych, dziennikarskich oraz pań kucharek. Obok przedstawiamy fotografię przedstawiającą tę niezwykle innowacyjną i przełomową pracę.



ŻYWIENIOWE HITY NA WAKACJE

GOTUJ JAK PROFESJONALNA KUCHARKA!

KOTLET PO KOWALSKU

SKŁADNIKI:

- kawałek schabu lub kot (najlepiej ze śmietnika pod internatem)
- salceson czarny w plasterkach (pozostały z kolacji sprzed tygodnia)
- ser grecki (koniecznie z foremki)
- rozcieńczony ketchup lub, jak kto woli, koncentrat pomidorowy
- majonez i musztarda
- cebulka smażona w oleju silnikowym (lub jaki tam macie pod ręką)
- przyprawy: sól, pieprz, sierść z kota

PRZYGOTOWANIE:

Kota podzielić na kotleciki (nie zdejmować futra), lekko rozbić, doprawić wg smaku i obtoczyć w czymś kleistym. Upiec na oleju. Wszystkie kotleciki poukładać na blaszce, każdy kotlet posmarować majonezem i musztardą, ułożyć na to plasterki salcesonu, plasterki sera, posmarować ketchupem i obficie posypać cebulką i kocimi (lub swoimi) włosami, - następnie zapiekać przez kilka minut i zlać olejem

**REDAKCJA NIE PONOSI
ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA
EWENTUALNE SZKODY,
JAKIE MOŻE PRZYNIĘŚĆ
PRZYGOTOWYWANIE LUB
SPOŻYWANIE PRZEDSTAWIONYCH
TU POTRAW.**

ŻYCZYMY SMACZNEGO :D

Marta Matuszczak

**ZUPEŁNIE
JAK NA
STOŁÓWCE!**

ZUPA NEAPOLITAŃSKA

SKŁADNIKI:

- 50 dag mrożonej mieszanki warzywnej (lub owocowej z kompotu)
- 3 szklanki wody (lub, jak wolisz 10, żeby było więcej)
- sól (aby zabić smak)
- 10 dag żółtego sera (najlepiej starego, greckiego z foremki)
- natka pietruszki (lub marchewki, selera...)

PRZYGOTOWANIE:

Mieszankę warzywną lub owocową zalać wodą pozostało po sprzątaniu łazienek, ugotować do miękkości (czyli aż się wszystko rozgotuje), dodać sól (duuuużo soli) po 45 minutach gotowania. Żółty ser utrzeć na wiórki (o ile się da), dodać do ugotowanej zupy, zamieszać. Podawać zupę posypaną natką.

KLOPSIKI

SKŁADNIKI:

- 0,5 kg mięsa z kota, psa lub innego zwierzęcia, jakie znajdziemy
- 2 duże, suche bułki
- 20 dag kości
- 1 nieświeże jajko (poznasz po zapachu)
- nawóz granulowany
- kompot z mieszanki owocowej
- sól, pieprz
- mączka kostna
- 0,5 kg resztek z obiadów z poprzedniego miesiąca
- mazut (ciężki olej opałowy)

PRZYGOTOWANIE:

Bułki namoczyć przez 15 godzin w deszczówce, aż rozmiękną lub się rozpadną. Wycisnąć je i dodać do mięsa. Kości zmielić drobno. Jajko i kości dodać do mięsa. Wymieszać, a po chwili dodać resztki zalane wcześniej kompotem. Posypać nawozem granulowanym (dość dużo), solą i pieprzem. Wymieszać masę mięsną. Formować kotleciki, otaczać je w mączce kostnej i układać na patelni na mocno rozgrzanym mazucie. Proponuję najpierw usmażyć jednego i spróbować, doprawić i potem smażyć resztę.

Redakcyjny e-mail:

nlglosgila@o2.pl

REGULAMIN ZAMIESZCZANIA TEKSTÓW

1. Tekst powinien być dostarczony w formie elektronicznej, na dyskietce, płycie CD lub drogą mailową.
2. Tekst nie może być wulgarny, nie może w sposób oczywisty obrażać innych ludzi oraz musi odpowiadać normom dobrego wychowania.
3. Tekst powinien być podpisany imieniem, nazwiskiem oraz klasą autora. Redakcja nie publikuje anonimów.
4. Jeśli autor nie życzy sobie publicznego ujawniania personaliów, odpowiednią informację należy umieścić pod danymi z punktu 3.
5. Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do nieopublikowania tekstu, korekty tekstu, skrótów oraz wprowadzania zmian w treści.

Numer złożyli:

- S. Konował
- P. Soból
- M. Matuszczak

Projekt graficzny: S. Konował, E. Zielińska, M. Naleśnik

Wstępniak: S. Konował

Dziękujemy pani Deptule za zwalnianie nas z lekcji.